GAZETA LWOWSKA.

Sobota — Nr. 88. — 27. lipca 1833.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Brazylija.

Z Rio de Janeiro donoszą pod dniem 15. kwietnia: »Jesteśmy tu pełni oczekiwania zdarzeń w Minas, gdzie zaszło powstanie w Ouro-preto, na którego czele są wojskowi. Pod pozorem przywołania Dom Pedra I. i równie ku obronie cesarza Dom Pedra II. i konstytucyi, prawdziwy cel tego stronnictwa zdaje się być: »rzeczpospolita«, do której niestety skłania się jeden członek rejencyi. Dotąd wszystkie municypalności były wierne rządowi, wszelako wygnano prezydenta prowincyi a buntownicy innego obrali. Gwardyje narodowe wszędzie stoją pod bronią; może się to jeszcze spokojnie skończy. Tu zebrały się izby dla usunienia złego, pochodzącego z pieniędzy miedzianych; i przeto ma jeszcze rząd siłę, dopóki prawność jeszcze cokolwiek znaczy. Od sześciu tygodni nie mamy wiadomości z Europy, ponieważ dotąd nie nadszedł jeszcze statek pocztowy z miesiąca lutego.«

Ameryka.

Gazeta Nowo-jorska zawiéra list do burmistrza Nowego Jorku, upominający go, że Londyn zamyśla tego lata wypróżnić zupełnie więzienia i domy ubogich, i zalać Zjednoczone Stany, o ile być może, złodziejami, włóczęgami i ubogimi; parafije Middellesex i Surry wyraźnie to postanowiły, a miasta Boston i Providence poczują tego skutki; ale i Nowy Jork powinien się podobnego obawiać losu; nikomu nie może być tajno, o ile się pomnożyła roku zeszłego liczba ubogich cudzoziemców, a w sierpniu i wrześniu b. r. przybyłby znowu nowy transport; powinnością jest zatém pana burmistra, przedsięwziąć wszelkie środki, aby już naprzód zapobiédz nieszczęsnym skutkom takiéj wędrówki. — Z wielu okolic Zjednoczonych Stanów donoszą, że wszędzie panuje wielka posucha i że wiele lasów gore; bydło nawet poczyna padać z wielkiego gorąca; przytém powiéwa jeszcze suchy wiatr i tylko czasem dészcz pada. Pożar w lesie blizko Pottsville zniszczył oraz 150 łokci kolei żelaznéj Will-Creekskiéj.

Portugalija.

Gazette umieściła raport komendanta w Peniche względem namienionego okrętu pedrystów, który, płynąc pod banderą angielską, został zabrany przed portem owego miasta. Komendant cieszy się mocno, iż przy téj sposobności dostały się mu do rąk ważne papiéry; ludzie bowiem okrętowi, widząc, że ucieczka jest niepodobną, wyrzucili kilka pak z papiérami, które fala ku brzegom zapędziła i tam zostały schwytane. Najnowsze wiadomości z Portugalii potwierdzają, że wyprawa pedrystów nie wylądowała pod Lagos, lecz pod Villareal. *Globe* angielski mówi: Podług ostatnich wiadomości książę Palmella (powinno zapewne być książę Terceiry) miał w d. 24. czerwca udérzyć na stanowiska nieprzyjaciela przy ujściu Guadiany, przy saméj granicy hiszpańskiéj, a nie, jak mówiono z początku, pod Lagos. *Sun* umieścił wiadomość, że wyprawa ta miała wylądować pod Sagres (na końcu przylądka, który musiała opłynąć), lecz sam ten dziennik powątpiéwa o téj wiadomości.

Gazeta Powszechna niemiecka donosi z Paryża z dnia 10. lipca:

Doniesienia z Sewilli z dnia 26. czerwca mówią, że wieczorem wprzód przybył bardzo spiesznie goniec z Ayamonte i przywiózł wiadomość, że znaczna liczba wojska Dom Pedra wylądowawszy, weszła do Villareal, a potém ruszyła daléj we trzech kolumnach w celu opanowania umocnionego miasta Tavira. Zaraz po przybyciu tego gońca kazał hiszpański jeneralny gubernator, marg. de las Amarillas, wyruszyć batalijonowi piechoty i szwadronowi jazdy z dwoma działami, dla zabezpieczenia, jak mówią, granicy hiszpańskiéj od napadu, i rozbrojenia zbiegów, gdyby jacy przybyli.

Wspomnione pismo donosi daléj z Bajonny z d. 5. lipca: Listy z Lizbony z d. 29. czerwca donoszą, że hr. Villaflor (książę Terceiry) wylądował w 3000 ludzi do Algarbii. Skoro się dowiedziano w Lizbonie o tém wylądowaniu, wydał książę Cadaval spiesznie rozkazy, aby wszystkie wojska, stojące w Algarbii i w poblizkości, ruszyły przeciw nieprzyjacielowi; połowa załogi lizbońskiéj ma się z nimi połączyć,

gdy pod ten czas przypuści Dom Miguel atak do Oporto. W tym celu odprawił ón przegląd wszystkich wójsk, stojących pod Oporto, i miał do nich mowę, aby je zachęcić. Z innéj strony dowiadujemy się, że Villaflor spotkał się dnia 28. wieczorem pod Tavira z małym oddziałem wójsk miguelistów, że takowy odparł, wszedł do Taviry, a potém ruszył daléj za nieprzyjacielem. Przy odejściu tych ostatnich wiadomości panowała wszędzie w kraju spokojność. — Gazety londyńskie z d. 9. lipca donoszą co następuje: Statek parowy »Miasto Waterford«, który płynął z wyprawą oportską do południowéj Portugalii, przybył do Falmouth z wiadomościami z d. 30. czerwca z Lagos. W d. 24. pokazała się wyprawa pod Villareal, gdzie naczelnie dowodzący Villaflor starał się wylądować, a migueliści mieli tamże 1200 ludzi. Za zbliżeniem się wojska wyprawy rozpoczęli oni ogień, lecz gdy admirał Napier ze swoją flotą podstąpił pod miasto i straszny otworzył ogień, rozprószyło się blizko 400 ludzi miguelistów, a reszta 800 ludzi przeszła do pedrystów. Poczém zatknięto chorągiew Dony Maryi, i jeden oddział jéj wojska ruszył do prowincyi Alentejo, a drugi do Lagos w Algarbii, na którego czele był Villaflor. Na wiadomość o wylądowaniu wyprawy miasta sąsiednie wysłały deputacyje do księcia Palmella, z oświadczeniem poddania się królowéj. Gdy powracały, przybywały jeszcze inne nowe deputacyje ze znacznych miast w środku kraju, dokąd ta wiadomość doszła. Cała Algarbija i większa część prowincyi Alentejo oświadczyły się za Doną Maryją. Eskadra popłynęła do Tavira, gdzie migueliści mieli w porcie dla obrony brzegów Algarbii maleńką flotę, złożoną z 2 brygów, 2 szonerów i jeszcze jednego małego statku, wszystkich zbrojnych. Za zbliżeniem się floty Dom Pedra uciekła osada tych okrętów i Napier je opanował; poczém wsiadł ze 4 lub 5 oficérami w łódź i wylądował bez najmniejszego oporu, i chociaż miasto osadzone było 400 ludźmi, jednakże Napier ze czterema tylko oficérami zajął zamek, gdzie tylko zastali żołniérza na straży i zatknęli chorągiew Dony Maryi. Mieszkańcy przyjęli ich za oswobodzicieli, a wojsko, które z początku pierzchnęło, powróciło i połączyło się z nimi. Bardzo pochlebne było przyjęcie księcia Villaflor i księcia Palmella w ich pochodzie przez kraj; wszędzie bowiem przybywają obywatele śród okrzyków radości, składają podarunki w pieniądzach, koniach i broni, i wielu z ludu połączyło się z wyprawą jako ochotnicy. W Villareal zastało wojsko dom Pedra 40 dział, 5000 f. s. w kasach wojskowych, kilka set skrzyń z bronią, amunicyją i t. d., Villaflor zakupił w pochodzie swoim blizko 800 koni dla jazdy, i ochotnicy, którzy się z nim połączyli, szybko się uorganizowali, tak dalece, że przy odpłynieniu statku: Miasto Waterford, liczba onych wynosiła 2000 ludzi, z których większa część była regularnych żołniérzy. Eskadra Napiera popłynęła niebawem z Lagos do blokowania Tagu. Pewnych wiadomości o tych podaniach jeszcze nie odebrano w Londynie.

Dom Pedro wydał następującą odezwę, którą kazano rozrzucić w obozie miguelistów, po obudwóch brzegach Douro i wzdłuż brzegów:

»Portugalczykowie! Oddział wojska oswobodzającego ma zamiar pod moimi rozkazy pójść na pomoc waszéj wierności i uległości ku królowéj Donie Maryi, waszéj prawéj monarchini i karcie konstytucyjnéj. Do broni Portugalczykowie! łączcie się z walecznymi, którzy ciągną na obalenie tyranii. Znajdziecie w nich należyte wsparcie dla rozbrojenia władz despotycznych. Kto chce żyć w potomności, niech się nie lęka umrzéć za ojczyznę! Dopomóżcie mnie, swojéj królowéj odzyskać tron tak niegodnie przywłaszczony. Czas jest drogi; stawcie się, pod chorągiew honoru i wierności; niczego się nie lękajcie; jakiekolwiek były wasze zdania, polegajcie na wspaniałomyślności liberalnego rządu, który zapewni wewnętrzny pokój, pomyślność narodu, jakotéż prawno swobody. Do broni, Portugalczykowie! Niech żyje królowa! Niech żyje konstytucyja! Dnia 15. czerwca 1833. Dom Pedro, książę Braganzy.«

Hiszpanija.

Gazety paryzkie donoszą z Madrytu pod d. 27. czerwca: »Podczas obrotów wojennych, odprawionych dnia wczorajszego, kolumna jazdy, dowodzona przez jenerala Debit, miała uderzyć na czworobok piechoty królewskiéj gwardyi, i atak ten wykonała przy odgłosie: Niech żyje Krystyna! Niech żyje księżna Asturyi! na co odpowiedziała piechota: »Śmierć Negrom (liberalistom).« Aby wszystkim nieprzyjemnym skutkom zapobiédz, kazał jenerał Freire jedzie wykonać wsteczne poruczenie, a z tych wspomnianych pułków został jeden posłany do Aranjuez, a drugi do Eskuryjalu.

Wielka Brytanija i Irlandyja.

W izbie niższéj wniósł w dniu 9. lipca p. Cutlar Fergusson swoję zapowiedzianą mocyję względem Polski, na którą jeszcze przy odejściu poczty lord Palmerston odpowiadał.

W *Courrier* czytamy: Korrespondent nasz w Portsmouth donosi nam, że fregata Belvi-

dera, o 42 działach, spodziewana jest co chwila z Londynu, i sądzi, że jeszcze dwa inne okręty wojenne mają rozkaz popłynąć natychmiast do Oporto. Belvidera ma w d. 9. lub 10 wyjść pod żagle. Domyślają się, iż rozwinięta będzie wielka siła z powodu wzbraniania się Dom Miguela przewiezieniu win poddanych angielskich wprost z Douro do Anglii; miał ón obstawać zatém, aby je przewieźć lądem do Aveiro, i tam zabrać na okręty.

Z Oporto odebrano w Londynie d. 4. lipca listy, podług których 150 francuzkich żołnierzy z wyprawy Dom Pedra tamże odesłano na powrót, ponieważ w drodze bardzo burzliwie sobie postępowali. W Oporto rozchodzi się wieść, że będzie jeszcze jedna wyprawa uzbrojona, aby udérzyć na Madeirę.

Francyja.

Minister handlu wydał względem mającego nastąpić obchodu rocznicy rewolucyi lipcowéj do wszystkich prefektów okólnik następujący: »Paryż 28. czerwca. Panie Prefekcie! Zbliżamy się do trzeciéj rocznicy dni lipcowych; epoka ta jest drogą dla wszystkich Francuzów, i jest dla nich potrzebą, hołdować wielkim wspomnieniom, które są z nią połączone. Panowanie strasznéj zarazy nie dopuściło roku zeszłego publicznych uroczystości. Teraz znikła obawa ta, z owéj choroby wynikająca, jakoteż polityczne wzburzenie i niepewność. Francyja postępuje wielkim krokiem na drodze pomyślności, jaką nam otworzyły nieśmiertelne dni lipcowe. Pod tarczą monarchii konstytucyjnéj, z którą połączyliśmy się z wolnéj pobudki, poczyna nasza piękna ojczyzna zbiérać owoce instytucyj, które zdobyć i mężnie bronić umiała. Z tego powodu nie dosyć możemy uczcić tę pamiętną rocznicę. Wzywam wpana, abyś potwierdził propozycyje rad municypalnych względem wydatków, które będą przy téj sposobności, i nie wątpię, że to, co oszczędność wymaga, będziesz umiał połączyć z blaskiem, należącym się świętu narodowemu. Thiers.«

Moniteur ogłasza teraz ustawę względem zezwolenia 1) na summę 17,240,000 fr. na ukończenie rozpoczętych pomników i inne publiczne budowy stolicy; 2) 44 mil. na ukończenie różnych kanałów; 3) 17 mil. na gościńce; 4) 12 mil. na założenie tak zwanych dróg wojskowych w Wandei; 5) 2 1/2 mil. na wzniesienie latarni morskich na brzegach; nakoniec 6) 500,000 fr. na doświadczenie zaprowadzenia kolei żelaznych; ogółem 93,240,000 fr. Ustawa ta datowana jest z d. 27. czerwca. Równie pomienione pismo ogłasza budżet wydatków i dochodów na rok 1834. Obadwa są z daty 28. czerwca.

Journal de Paris wyraził się niedawno o utwierdzeniu Paryża w sposobie następującym: »Już od dawnego czasu uznawano ważność linii fortyfikacyjnéj około stolicy; nie zapuszczając się daleko, już w latach 1814 i 1815 zachodziło dużo skarg na ten brak w naszych środkach obrony, i Napoleon użalał się na to jeszcze na wyspie St. Heleny. W ośmnastu upłynionych latach wyszły pamiętniki wojskowe, w których rozpoznawano sposób fortyfikacyi; sama zasada była niewzruszona, albowiem konieczność fortyfikacyi aż nadto się okazała po bitwach pod Paryżem i Waterloo. W roku 1830 wznowiono to pytanie. Rewolucyja lipcowa myślała o swojéj obronie przeciw Europie; ludzie, nauczeni doświadczeniem, żądali środków bezpieczeństwa na przyszłość. Marszałek Soult, wszedłszy do gabinetu w grudniu 1830, tém bardziéj skłaniał się zaspokoić życzenie powszechne w téj mierze, ponieważ w r. 1814 był piérwszy, który wystawił ów brak, ukarany wzięciem Paryża; dowodzi to jego listowanie z cesarzem, które w swoim czasie będzie ogłoszone. Pomysł utwierdzenia Paryża już podówczas nie był dlań nowy; tém bardziéj w r. 1833 nie może być dla nikogo nowszym, a wszelako wystawiły go gazety jako nagle uknowany spisek. Możemy sobie przywieść na pamięć niezaprzeczone fakta, które podejrzenie to jako bezzasadne wystawiają. Życzenie, aby Paryż był utwierdzony, przeniesło się z publiczności do izb; ministrowie zostali do tego z mownicy wezwani, dzienniki zezwoliły na to, i w d. 9. grudnia 1830 wydało ministeryjum wojny piérwsze rozkazy do rozpoczęcia robót. Przez trzy lata zezwalały izby we czterech budżetach na pieniądze na to utwierdzenie, nie wchodząc w rozpoznanie zasady, i dopiéro w skutek tych zezwolonych funduszów rozszérzono i posuniono daléj roboty. Podczas narad nad budżetem na r. 1833 wynurzyła izba życzenie, aby wydatki na utwierdzenie, miasto umieszczenia ich corocznie w budżecie, oznaczone były ustawą szczególną w całości; minister dopełnił tego życzenia i po otworzeniu posiedzeń na 1833 przełożył izbom żądaną ustawę. Tak stały rzeczy, gdy wzięty był pod narady zwyczajny rozdział, dotyczący się robót fortyfikacyjnych; izba odłożyła tę rzecz aż do ustawy szczególnéj, a tę ostatnią aż do następnego posiedzenia. Ustawa ta jest tylko odłożona, ale nie odrzucona. Z tego powodu było ministeryjum upoważnione, kazać daléj kończyć roboty funduszami z dawniéjszych budże-

tów pozostałémi, i jeźli je, pomimo to, wstrzymało co do nowych fortyfikacyj, jestto pełna względu powolność, jaką sobie winny nawzajem władze państwa. Izby przypiszą to pewnie rządowi. Pytanie to zostaje nierozstrzygnioném, albo raczéj pozostaje w takiém położeniu, jak je izby przed trzema laty rozstrzygnęły.« — *Journal du Commerce* czyni nad tym artykulem następujące uwagi: »Nakoniec przerywa dziennik ministeryjalny milczenie i zapowiada, że minister wojny kazał wstrzymać roboty fortyfikacyjne około Paryża, nazywając to postępowanie pełną względu powolnością, jaką sobie winny władze państwa. Ponieważ roboty nie były przedsięwzięte podług głosu izby, która odroczyła ustawę o fortyfikacyi, łatwo więc pojąć, że nie było powolności dla izby deputowanych. My przynajmniéj raczéj wierzymy, że rząd, który się odważył, mimo nagany izby deputowanych, nowe wznosić fortyfikacyje, skłonił się wstrzymać takowe tylko na przedstawienie tutéjszéj municypalności i objawione nieukontentowanie w stolicy. Z tego zwycięztwa, odniesionego przez miasto Paryż przeciw złym zamiarom rządu, można wyciągnąć dwa wnioskowania; piérwsze, że tutéjsza rada municypalna, chociaż nie jest wybrana, a zatém nie jest prawdziwym reprezentantem miasta, wszelako składa się z wolnomyślących ludzi, którzy mniéj więcéj mają na uwadze powszechne interesa. Drugie wnioskowanie jest, że się przecie rząd obawia, aby nie wzbudził nieukontentowania w mieszkańcach Paryża. Chociaż minął czas poruszeń; wszelako nie jest tak oddalony, aby miano zapomnieć usługi naszéj mężnéj gwardyi narodowéj, a zatém nie chcą całkiem przeciw niéj powstawać.«

Z listu, który kilku uwięzionych w Paryżu republikanów kazało umieścić w *Tribune*, okazuje się, że powodem do tego uwięzienia było posiedzenie w loży wolnych mularzy pod nazwą; nierozdzielnéj Trójcy, na którém była uroczystość żałobna ku pamiątce niedawno zmarłego polskiego emigranta, a na któréj znajdowało się przeszło tysiąc osób, między tymi wiele dam i Polaków. Po mowie prezesa Boissay zabrało kilku innych, w imieniu loży wolnych mularzy, którą reprezentują, głosy. Jeden z Polaków miał mowę pogrzebową ku pamiątce swojego ziomka, a w końcu była składka na korzyść polskich emigrantów.

Poseł francuzki przy rzeczypospolitéj Kolumbii, p. Estourmel, wsiadł w Londynie na okręt dla udania się na miéjsce swojego przeznaczenia.

W d. 4. lipca obchodzili bawiący w Paryżu Amerykanie północni 57. rocznicę niepodległości Zjednoczonych Stanów Ameryki Północnéj. Między zaproszonémi gośćmi znajdował się jenerał Lafayette ze swoim synem i jenerałem Bernard, adjutantem króla.

Journal du Commerce udziela wyimku z listu wyższego oficéra, pisanego z Bony: Od 3 1/2 miesięcy, jakem tu przybył, starałem się zwiédzić okolice. Aby ci udzielić skutków moich postrzeżeń, potrzeba ci wiedziéć, że ten kraj uważam za prawdziwe źródło szczęścia i bogactw dla Francyi, lepszy od kopalni kruszców nowego świata, albowiem źródła jéj zawisłe od własności ziemi i położenia kraju, i nie mogą być, jak owe Ameryki, wyczerpane. Z resztą, mówię tylko o prowincyi Bony, a nie o Algiérze i Oranie, które tylko znam ze słyszenia.

Królestwo Sardyńskie.

Gazette Piemontese z dnia 23. czerwca donosi, że w dniu 18. t. m. skazani zostali w Chambery: Sierzant Fourier Alessandro de Gubernatis, na szubienicę; kapral Fourier Carlo Argosti na dziesięć lat na galery; sierzant Giovanni Morasca, sierzant Fourier Giuseppe Pantasso, i kapral Fourier Felice Bernitti na rok do kajdan wojskowych; Fourier major Luigi Caire na kassacyją. Wszyscy byli, mniéj więcéj, w niedano odkryty spisek wplątani i uznani za winnych. Wyrok został w dniu 19. czerwca w Chambery wykonany. W Aleksandryi skazał tameczny sąd wojskowy adwokata Andrea Vochieri na szubienicę; przekonany był o zbrodnię stanu i na kilka miesięcy przed uwięzieniem rozdawał buntownicze pisma między wojskowych, aby nakłonić do spisku, którego był uczestnikiem; wyrok wykonany został dnia 22. czerwca w Aleksandryi.

Belgijum.

Królowa Francuzów zjechała w dniu 3. b. m. z księżniczkami Maryją i Klementyną do zamku Laeken.

Podług *Independent*, na przypadek, gdyby królowa Belgów powiła księcia, będzie mu dany tytuł »książę Brabancyi.«

Z Bruxelli donoszą pod dniem 6. lipca: Ministrowi spraw wewnętrznych, panu Rogier, puściła się onegdaj krew, ponieważ kula przedarła mu żyłę pulsową w języku.

Dziennik *Emancipation* donosi, że jenerał Goblet wyjedzie niebawem w poselstwie do Berlina i Petersburga.

Niemcy.

W dniu 9. lipca przełożony został zgromadzeniu stanów elektoralno-heskich, ze strony rządu, nowy projekt do ustawy o druku, i natychmiast oddano go wydziałowi dla zdania sprawy. W przytoczeniu powodów wyrażono: »Dawniéj mogły być zbaczające zdania o myśli norm praw związkowych, ale od czasu, jak się samo zgromadzenie Związku w téj mierze wyraziło, nie może być w téj mierze wątpliwości; albowiem tylko przez cenzurę można uczynić zadosyć ustawie Związku o druku z roku 1819.«

Turcyja.

Globe angielski zawiéra następujący list z Korfu z dnia 4. czerwca: Zrabowanie Arty przez Kleptów pod Tafil Busim, jest najstraszniéjszą czynnością, która hańbi dzieje rewolucyi greckiéj. Napad był niespodziewany, a ufność w wysłanych naprzeciw nim wójsk, tak wielka, że nie było czasu do ucieczki. Wojsko połączyło się z rabusiami; tak tedy wystawione było miasto na srogość 1200 szatanów, którzy w dniu 25. maja rano weszli i miasto cztéry dni i cztéry nocy rabowali. Podtenczas popełniano różne twiérzęce zbytki, do czego tylko chuć i żądza rabowania podżega. Kobiéty z najpiérwszych rodzin haniebnie dręczono, ponieważ polewano je gorącą oliwą, lub pieczono rozpaloném żelazom, aby je zmusić do wydania pieniędzy; wielom ściskano członki powrozami, dopóki zatamowany obieg krwi nie zrządził paraliżu. Blizko 1000 ludzi z majątkiem ruchomym znalazło schronienie w mieszkaniach oficérów, użytych do komissyi granicznéj. Tak pułkownik Barthełemy dał schronienie przeszło 300, równie tyłu i pułkownik Baker. Mieszkania ich stały na przodzie w rzędzie umocnionych domów pod zamkiem, dokąd się załoga schroniła, a którą w nocy z 26go i cały dzień 27. attakowano, aby opanować resztę miasta, które w tym celu na różnych miéjscach podpalono. Ataki były odparte, lecz nié ma wątpliwości, że tylko przykład oficérów i bandera angielska ocaliła zamek i resztę miasta, dokąd zniesione były najkosztowniéjsze majątki, od losu, który spotkał większą onegoż część. Pan Wilson, z 51go pułku, dodany komisyi granicznéj, szczególniéj był czynny, i z narażeniem się na niebezpieczeństwo przeprowadzał do zamku rodziny, które schronienia szukały; postępowanie jego zasługuje na największe pochwały. Kupa ta cofnęła się nakoniec w nocy dnia 28. i przeszła na ziemię grecką, nie doznawszy odporu, ponieważ granica nie była strzeżoną.

Gazeta polityczna zagrabska donosi z Jaicze nad rzéką Werbasz z ostatnich dni czerwca: »W jednym z dawniéjszych numerów pisma wpana, jest umieszczony list jego korrespondenta z Unny, że nasz wezyr, Mahmud-Hamdi-pasza, poséła znaczne siły do poskromienia buntowników na granicy, mianowicie w obwodzie na lewym brzegu rzéki Unny, przypierającym do granicy ces. austryjackiéj, będącéj od niejakiego czasu ogniskiem nierządu i miéjscem zbierania się najniebezpieczniéjszych złoczyńców, i że Kiaja wezyra wszedł tu, do Jaicze, z przednią strażą, do dwóch tysięcy Albańczyków wynoszącą. Niestety, muszę wpanu donieść, że ta wiadomość była prawdziwa. Gdy Muhamed-bey Biscewicz ze swoimi hordami posunął się był aż do Priedoru, kazał Muhamed Hamid-pasza rozgłosić, że osobiście wyruszy z liczném wojskiem i dostateczńémi potrzebami wojennémi przeciw buntowników; — nawet tu i do Banjaluki nadeszły rozkazy, aby dla utrzymania i rozłożenia wojska potrzebne poczynić przygotowania. W tym samym czasie głoszono także, że jadący z Rumelli do swojego nowego paszalika Herzegowiny Ali-pasza Stolcewicz, prowadzi wezyrowi od 16 do 20000 ludzi nieregularnych milicyj z różnych pokoleń albańskich. Tymczasem były to wybiegi zwyczajne naszych magnatów — czujących swoję niemoc — aby przeciwników zastraszyć. Ani wezyr, ani jego kiaja nie ruszyli się z Serajewa. Ali-pasza Stolcewicz przybył do tego ostatniego miasta z orszakiem kilku set ludzi (strażą przyboczną jaką paszowie zwykli miewać na swoim żołdzie), i zabawiwszy dni czternaście, ruszył do Mostar, swojéj teraźniéjszéj rezydencyi. Tu, w Jaicze, nie stało nigdy nad 100 ludzi milicyi albańskiéj, ale i ci, jakoteż co stali w Banjaluce i w innych miastach Bosnii, powrócili nie dawno do domu, tak, że oprócz 1000 ludzi, będących na załodze w Serajewie, nié ma w całéj prowincyi albańskich, lub jakich innych wójsk, na żołdzie tureckim będących. — Potém wierném i prawdziwém rzeczy wystawieniu można łatwo osądzić położenie kraju i stanowisko wezyra. Przy najlepszéj woli i najrzetelniéjszym i najszczerszym sposobie myślenia i poświęcenia się dla sułtana, w niedostatku sił, którychby mógł użyć, zniewolony jest postępować z pobłażaniem przeciw buntowniczym i upornym Bosniakom, którzy tak dalece swoję zuchwałość posuwają, że sułtana Mahmuda — ponieważ Rossyjan na pomoc przeciw Ibrahimowi-paszy wezwał —

)(2

zowią publicznie odszczepieńcem (*murtad*). Teraz daleko mniéj mamy nadziei; aby zamierzane reformy przez monarchę, tylko największego dobra dla ludu życzącego, od moich złośliwie myślących przesądnych ziomków tak bardzo zapoznawane, mogły kiedyś przyjść do skutku. Nateraz wszystko idzie postaremu, a nawet gorzéj, albowiem przekonanie Bosniaków, że się nie mają niczego od rządu obawiać, powiększa ich dumę i wyuzdanie. — Kilku naczelników, którzy pod Husejnem kapitaném Gradaczewiczem, gdy sobie przywłaszczył rząd, znaczne role grali, a po utłumioném powstaniu do Konstantynopola byli odprowadzeni, teraz, jak słychać, na wdanie się Ibrahima-paszy są ułaskawieni i bez kary powracają; niektórzy z nich przywieźli berate (dyplomy) wysokiéj porty, mocą których są im powrócone dawne prawa i godności. Tak kapitan Ostrossacz, Murad-Bey-Bessyrewicz, najwierniéjszy i najgorliwszy stronnik i towarzysz osławionego Hassan-aga-Peczky, oraz i najznamienitszy odkrywacz rabusiów i obrońca ces. austr. zbiegów, i zbrodniarzy został przywrócony z tytułem muselima w dawnym swoim obwodzie jako dowódzca. Ponieważ ludzie takiego lica każdego czasu, tak wewnątrz kraju jak i na granicy, odznaczali się różnémi gwałtami i bezprawiami i zawsze byli przeciwni rządowi, więc nie trudno zgadnąć, czego się po nich na przyszłość spódziewać. Nasz kapitan, ów z Banjaluki, wraz z kilkoma innymi znajdować się mają w orszaku Ibrahima-paszy. Sądzą i obawiają się, aby nie powrócili z podobnymi pełnomocnictwami. Obyśmy doczekać się mogli innego i pomyślniéjszego rezultatu nieszczęsnego, i opłakania godnego sporu z Mehmedem-Ali, albowiem dopóki rewolucyjne władze nie będą oddalone, powaga prawego rządu nie będzie należycie przywrócona, i dopóki wezyr nie będzie miał dostatecznéj siły wójsk regularnych, we wszystkie potrzeby opatrzonych, utłumienie anarchii i zaprowadzenie porządku i spokojności w kraju, i na granicy będzie czczém słowém i wyraźném niepodobieństwém."

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

(Nieurzędowe.)

Lwów. Na targu tygodniowym w poniedziałek d. 22. lipca było 103 wołów. Płacono za jednego wołu po 63 1/2 do 86 zr. w. w. Z tych jeden mógł wydać mięsa 12 1/2 do 15 1/2, łoju 1 1/2 do 2 1/2 kamieni.

Buczacz d. 24. lipca. Ostatni jarmark ułaszkowiecki, który się odbył na początku b. m., był dosyć żywy. Za woły chude płacono stosunkowo drogo, a za karmne dosyć dobrze. — Garniec szumówki w większéj ilości chciano sprzedać po 50 kr. w. w. Tylko wyrobów wiedeńskich mało sprzedano, ponieważ rossyjska, a osobliwie multańska granica ściśle zamknięta jest dla obcych wyrobów.

Zboże tego roku u nas chybiło, a między tém osobliwie jęczmień; obawiamy się także nie mało o kartofle, które, jak się teraz zdaje, nie obiecują wielkiego płonu, i jeźli się nie poprawią, zbiór tego płodu będzie bardzo nędzny.

Na Bukowinie kukurudza wygląda teraz bardzo pięknie. Za garniec szumówki płacą tam z ochotą po 20 kr. m. k.

Czerniowce d. 24. lipca. Ceny zboża: Za korzec kukurudzy płacą tu 6 zr.; pszenicy 6 zr. 14 kr.; żyta 5 zr. 56 kr.; jęczmienia 4 zr. 30 kr.; owsa 3 zr. 44 kr.; hreczki 4 zr. 30 kr.; grochu 10 zr.; cetnar siana 3 zr. 45 kr. Zą cetnar łoju 28 zr.; wszystko w wal. wiéd.

Zbiór zboża był tego roku bardzo lichy, a zebrane nie jest namłotne i ledwo trzy ziarna wydaje, owsa zaś ledwo nasienie się wróci. Siano chybiło, a paszy ze zboża także nie będzie, ponieważ jączmień i owies tak mało urosły, że ich nie można było kosić i w snopy wiązać, lecz musiano je rękami wyrywać i w kopice składać. Całą nadzieję pokładają w kukurudzy i hreczce, które się po ostatnich deszczach bardzo polepszyły, jeżeli pogoda dozwoli im dojrzéć. W przeciwnym przypadku lękać się trzeba wielkiego niedostatku.

WIDOWISKA we LWOWIE.

Teatr niemiecki. — Dziś: *Die Räuber am Aetna*; wielka opera w 5 aktach.

Jutro: *Die Schachmaschine*; komedyja w 4 aktach.

(Do tego Nru. Gazety dołączony jest: Nr. 30. Rozmaitości.)

Redaktor: Mikołaj Michalewicz; — Drukiem: Piotra Pillera.